



Larry Flyncik

Andrzej Marek ewidentnie **nadużył wolności słowa**, a swoich kolegów dziennikarzy oszukał

MY twórcy i pracownicy polskiej kinematografii, apelujemy o odpowiedni dystans do prezentowania informacji, o wstrzemięliwość w wydawanych ocenach, a przede wszystkim o poszanowanie praw Lwa Rywina". W lutym 2003 r. list otwarty w obronie Rywina podpisało 145 osób ze środowiska filmowego, m.in. Robert Gliński, Janusz Kijowski, Jan Jakub Kolasi, Janusz Morgenstern, Barbara Pec-Slesicka, Allan Starski. Podobnie zachowali się niedawno dziennikarze. Broniąc Andrzeja Marka, redaktora naczelnego „Więści Polickich”, kilkanaście znanych postaci z różnych mediów dało się zamknąć w klatce przed Sejmem. Żurna-

liści postąpili tak jak piętnowani wcześniej przez nich lekarze, prokuratorzy, sędziowie czy adwokaci: korporacyjna solidarność wygrała z prawdą. A prawda jest taka, że Marek na obronę nie zasługuje. Tym bardziej nie zasługuje na miano bohatera walczącego o wolność słowa. Co nie zmienia faktu, że absurdalnym jest karanie kogokolwiek więzieniem za wypowiedziane słowa - przeciwko temu trzeba protestować. Tak jak trzeba protestować przeciw procesom wytaczanym przez prokuratury dziennikarzom za ich teksty, przeciw naciskom na uchylenie tajemnicy dziennikarskiej, przeciw prewencyjnym zakazom publikacji.

- Trzeba było zaprotestować przeciw nie spotkanemu w cywilizowanym świecie przepiso-

wi przewidzianemu karę więzienia za korzystanie z wolności słowa - mówi Andrzej Krajewski, dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy. Broniąc Marka, pierwszego polskiego dziennikarza, którego sąd w III RP skazał prawomocnym wyrokiem na więzienie za korzystanie z wolności słowa, nie sprawdzono, że złamał on wszelkie standardy dziennikarstwa. Firma Marka wskutek działań urzędnika Piotra Misieły straciła zamówienie na usługi poligraficzne. W odpowiedzi ten pomógł Misieł, napisał o nim nieprawdę, nie sprawdził przekazywanych na lamach swojej gazety plotek, mimo wyroku sądu odmówił sprostonania nieprawdy i przeprosin. Protestujący dziennikarze, w tym Monika Olejnik, Jolan-

ta Piętkowska czy Mariusz Ziomecki, słusznie bronili zasady niekarania więzieniem za słowa, bez racji zaś bronili Marka. Bo Marek nie bronil wolności słowa, lecz jej ewidentnie nadużył, a swoich kolegów po fachu oszukał. Podczas protestu przez Sejmem pojawił się napis: „Andrzej Marek pisał prawdę”. Sądy dwóch instancji jednoznacznie orzekły, że kłamiał, i taka jest niestety prawda w tej sprawie.

FALSZYWY BOHATER

Dziennikarze, którzy opisywali sprawę Marka, zaniedbali sprawdzenia elementarnych informacji. Uwierzono mu na słowo. Nie sprawdzono dokumentów, nie śledzono procesu. W Policach, gdzie doszło do afery, przed reporterem „Wprost” był tylko jeden dziennikarz. W dodatku jego pobyt nie zaowocował nawet linijką tekstu. Mariusz Ziomecki, redaktor naczelny „Super Expressu”, który był pomysłodawcą akcji, jest przekonany o słuszności protestu. - Występowaliśmy przeciw przepisowi, który pozwala karać więzieniem za słowo. Protestujemy przeciw skazaniu Andrzeja Marka na karę więzienia, ponieważ przepisu, który zastosował sąd, można użyć w wypadku każdego dziennikarza, również tych rzetelnych - mówi Ziomecki

- Kiedy usiadłem w klatce przed Sejmem, nie bronilem Marka, bo nie znam ani jego, ani jego sprawy - mówi Maciej Rybiński, publicysta „Rzeczpospolitej”. - Wydawało mi się i nadal wydaje, że wsadzanie kogokolwiek do więzienia za słowo jest karą zbyt okrutną w sytuacji, kiedy ludzie dokonujący rozbojów są karani grzywną. Antoni Slonimski, który przed wojną był skazany za krytykowanie repertuaru Teatrów Miejskich, zwracał uwagę, że walniecie kogoś syfonem w głowę jest karane grzywną. Slonimski konstataował: „Wolę być obrażany niż walony syfonem po głowie”.

ZERO DOWODÓW

W 2001 r. w polickim magistracie zaczął pracować Piotr Misło - został rzecznikiem prasowym, a potem naczelnikiem

